



Fot. M. Todt w Przemyślu.

W rocznicę bitwy pod Custozzą: Grupa uczestników uroczystości wojskowej w Przemyślu, z okazji rocznicy bitwy pod Custozzą, urządzonej przez 10 pułk artylerii, który w tej bitwie odznaczył się walecznością; wśród gości komendant korpusu przemyskiego z generalicyą.

## „Mateczka“.

Powieść współczesna na tle zdarzeń prawdziwych.

Napisał Bronisław Mazowiecki.

12

(Ciąg dalszy).

Dziecko było uzdrowione.

Ale jakim sposobem to się stało?

Wszak lekarz orzekł, że zdaniem powagi medycyny, nie może być mowy o ocaleniu chłopczyka w tej ciężkiej chorobie. Wszak zarówno rodzice, jako też domownicy widzieli wyraźnie, iż dziecko w oczach ich zaczynało już konać.

Przecież sam pan Edward, niedawno, siadając przy łóżku Czesia, zanim się zdrzemnął, doznał również tego wrażenia, iż rozpoczęła się już agonia. Cóż tu mogło zatem zająć przez ten czas krótki. Nie spał przecież długo. Przez pół otwarte oczy jego, jeszcze niezbyt dawno, widziały krzątającą się po cichutku przy chorym starą Teklunię po wyniesieniu omdlałej dziewczynki...

Zachodził w głowę naprzód, jak się to stać mogło, żeby on nic nie wiedział o powrocie teryarki... Kiedy ona przyjechała, kto ją przywiózł?

Wszystko to dla niego były zagadki nie do rozwiązania.

Radość mieszała się w nim z przestraszaniem i zdumieniem.

W uszach świdrowały mu bez przerwy dźwięki jego, głośnie a tajemnicze słowa Felicji, jakie go z drzemki wyrwały: „syn twój uzdrowiony“.

Któż go uzdrowił — odpowiadał swym myślom takim znów pytaniem pan Edward, skłonny do uwierzenia, iż ma do czynienia z cudem.

Wszystko tak się składało, że w jego oczach mogło się wydawać, iż uzdrowienie dziecka było jedyną i wyłączną zasługą siostry Felicji.

To też kiedy dziedzic raz jeszcze nachyliwszy się nad synem, stwierdził stanowczo polepszenie zbyt rzucanego, stwardniał w oczach, by można było wątpić, a teryarka zostawiwszy na kółdrze, trzymany dotąd przez nią obrazek, sama powstała z klęcezek — naraz do jej stóp runął pan Edward na kolana i całował kraj habitu.

— Przebaczenia — szeptały jego wargi.

— Już ci przebaczyła Najświętsza Panna — odparła Felicja, dając mu znak ręką, żeby się zdźwignął z podłogi.

Wstając powoli, całował pan Edward teryarkę po rękach gorąco z tem przekonaniem, iż jej zawdzięcza wyłącznie cudowne ocalenie dziecka.

Wprzódki bowiem nie szemrał on z tego powodu, że dziecko umiera, albowiem był przekonany, że skoro taka jest wola Boża, to na pewno nie było potrzeba powstrzymywać śmierci dziecka, jako uznanej w niebie za rzecz pożyteczną.

Teraz w skłonności swej do mistycyzmu ujrzał on naraz znak wyraźny z Niebios.

W sposób dla niego niewytłomaczony zjawiała się późnym wieczorem we dworze siostra Felicja i w chwili, kiedy według wszelkiego prawdopodobieństwa, dziecko już powoli konało — uzdrowiła je od razu samem dotknięciem niemal, jak mu się zdawało.

Co to znaczyć miało?...

Jał dziedzic rozważać to wszechstronnie.

A więc przyjął on żonę z powrotem pod dach swój i od tej chwili Bóg zaczął odwracać się od niego, bo synowi choremu pogarszało się widocznie, aż wreszcie życie uchodziło już z dziecka...

Kiedy zaś powróciła do niego siostra Felicja, dał się Bóg natychmiast przebiegać, dając znak widoczny Szej laski — jak rozumował pan Edward — bo duch ulatujący z dziecka powrócił do chorego ciała i ożywił je nanowo...

— Co mam sądzić o tem — pytał sam siebie — wszak w tem dowód najlepszy, że ludzkie języki czerniły niesłusznie Felicję, a jam uwierzył, zamiast stanąć w jej obronie jeszcze, tem bardziej, że to było jasne, iż biedna niewiasta padła ofiarą napaści waryata...

Cóż mogło być w tem wszystkim podejrzanego? Postęпки szaleńców są wszakże nieobliczalne... On w jakimś uniesieniu ascetycznym zdarł z niej bieliznę, żeby ją wychłostać...

Jak można było stąd wyprowadzać inne wnioski.

W podobny sposób rozmyślając nad tem wszystkim, nabrał pan Edward przekonania, że powinien jedynie siostrze Felicji zaufać w zupełności i w dalszym ciągu, jak poprzednio, postępować w myśl jej rad i wskazówek.

Tak się też stało rychło.

Nie dowiedział się on już nigdy o tajemnym postępkach pocziwej Tekluni, która nie odważyła się wyznać przed nikim, jak ryzykownego środka użyła po cichu w celu spróbowania, czyby się nie udało jeszcze uzdrowić, dosłownie na śmierć skazanego dziecka, a zataiła czyn swój nawet i wówczas, gdy skutki jej kroku okazały się właśnie tak pomyślne. Nie przeczuwała bowiem staruszka, jak źle czyni swoim milczeniem...

Gdyby to mógł być w porę dziedzic dowiedzieć się z jej ust, czyją zasługą było właściwie ocalenie Czesia — i gdyby był zechciał uwierzyć...

Ale podobnie pan Edward nie dowiedział się nawet tego, jak Felicja powróciła z folwarku.

Nijakiej cudowności nie było zaś w jej zjawieniu się nagle u łóżeczka chorego Czesia.

Wychłostana boleśnie przez waryata w ową noc fatalną, położyła się na dłużej do łóżka. Pierwszego dnia nie tylko zdźwignąć się nie zdołała, ale z trudem mogła na posłaniu przewrócić się z bo-

ku na bok. Gdzieniedzie nawet skóra jej popękała od mocnych razów grubym sznurem po ciebie. To też dziewczka folwarczna po kilkakroć na dzień maściami smarowała ją pilnie, gdy jej teryarka przyrzekła sownie opłacić usługi...

Blizny goiły się powoli, ale skutecznie, że po paru dniach Felicja wstała nakoniec, a czekała już na tę chwilę tem niecierpliwiej, ile ze spokoju nie dawała jej myśl o pani Edwardowej.

— Gdzieżby indziej mogła dziedziczka pojechać, jeśli nie do dworu...

Skoro zaś nie powraca na folwark ani sama, ani też w towarzystwie męża, skoro dalej nie przyjeżdża tutaj Edward, mimo, że musi wiedzieć o wszystkim, co tu zaszło i nie doczekał się powrotu swojego do dworu, w takim razie pojednał się z żoną, czyli...

I tu czarne myśli ogarniały teryarkę.

Domyślała się niedwuznacznie, że Edward wymknął się z jej sideł, a opanowała go żona.

Nie działać natychmiast, znaczy stracić go już na zawsze...

Z chwilą zatem, gdy uczuła, że ma już dość siły, by zdecydować się na wyjazd z folwarku, poczyniła zaraz pierwsze kroki w tej mierze.

Obawiała się widzenia z księdzem Janem po tem, co zaszło, a z drugiej strony uważała za potrzebne zobaczyć się z nim w każdym razie przed swym wyjazdem z folwarku.

Namyslała się długo Felicja, jakby to spotkanie urządzić, lecz ile razy miała już zamiar zbliżyć się do drzwi, za którymi znajdował się waryat, za każdym razem odczuwała jeszcze ból dotkliwy w całym ciebie: pręgi czerwone po skórze od cięgów sznura księżowskiego paliły ją, jak ogniem.

Cofała się tedy z miejsca, ale żadną miarą nie mogła wyrzec się widzenia z Janem.

— Idź do księdza — poleciła wreszcie dziewczce sprzątajacej w pokoju jadalnym — i powiedz, że odjeżdżam, chciałabym więc pożegnać się... Zapytaj, czy można wejść...

Mówiła to głośno i dobitnie, wiedząc, że za zamkniętymi drzwiami musi ją Jan usłyszeć wyraźnie.

Dziewka nieśmiało klamkę nacisnęła, drzwi uchyliła z lekka i przystanęła w progu.

Zanim zdążyła powtórzyć, co jej kazano, rozległ się po pokoju ostry głos waryata:

— Sznurem smagała ciebie grzeszne ręka ojca Antychrysta, a zaś żelazem do czerwoności rozżarzonem karać będzie rozpustnice sam Antychryst, gdy rychło nadejdzie...

Usłyszawszy takie słowa z ust urojonego proka Jana, zbladła teryarka, zachwiała się i przysiadła na krześle najbliższym, dała znak ręką służącej, by copędzej drzwi zamknęła. (C. d. n.)